

Czym jest Katar? Mundial 2022 i kto chce go skompromitować

20 listopada 2022

Kiedy w 2008 roku cały świat przygotowywał się do Igrzysk Olimpijskich w Pekinie, które miały pokazać światu nowoczesne, zmodernizowane, rozwijające się w zatrważającym tempie Chiny, impreza ta, jej rozmach i jej ceremonia otwarcia zostały przykryte wybuchem konfliktu zbrojnego w Gruzji.



Gruziński prezydent Michaił Saakaszwili wydał rozkaz ostrzeliwania rosyjskich pozycji w separatystycznej republice Osetii Południowej. Na Kremlu zapanował bałagan. Rosyjski premier lecz de facto głowa państwa Władimir Putin przebywał właśnie w Pekinie, gdzie obok prezydenta amerykańskiego George'a W. Busha miał oglądać majestatyczne przedstawienie otwierające XXIX letnie igrzyska olimpijskie. Decyzję o ewentualnym użyciu sił zbrojnych podejmował wówczas Dmitrij Miedwiediew. Ten jednak był tak niedoświadczonym politykiem, że reakcja na bandytyzm gruzińskiego przywódcy go przerosła.

Sam z resztą był wówczas kompletnie oderwany od spraw politycznych – kiedy otrzymał informację w nocy 8 sierpnia 2008 roku, że Gruzini zaatakowali Osetię Południową, pływał

właśnie żaglówką po Wołdze. Kiedy rosyjski minister obrony Serdiukow poinformował go, że Saakaszwili wydał rozkaz ataków z ziemi i z powietrza na separatystyczną republikę, Miedwiediew pomyślał sobie, że ten zwariował, postradał zmysły. Rosyjski przywódca czekał jednak na dalsze informacje z wojennego frontu.

Dopiero jak z Osetii napłynęły informacje, że gruziński pocisk trafił w miejsce przebywania żołnierzy rosyjskich z sił pokojowych, wydał rozkaz rozpoczęcia wojny. Jednak do historii przejdzie fakt zawahania się ówczesnego przywódcy FR: kiedy po raz pierwszy otrzymał informację, że Gruzja zaatakowała Osetię, zamiast zadziałać zdecydowanie, próbował się skontaktować z ówczesnym premierem Władimirem Putinem tak, jakby to ostateczny głos co do wypowiedzenia wojny nie należał do głowy państwa lecz szefa rządu.

Władimir Putin siedząc wówczas, 8 sierpnia 2008 roku kiedy Gruzini zabijali już Rosjan, na trybunie VIP-owskiej stadionu, na którym odbyć się miała ceremonia otwarcia igrzysk, obok amerykańskiego prezydenta George'a W. Busha, miał mu powiedzieć, że jego kumpel Saakaszwili jest zbrodniarzem wojennym. Bush mu odpowiedział, że ostrzegał go, że gruziński prezydent jest człowiekiem porywczym. Putin miał mu zdecydowanie opowiedzieć, że on również jest porywczy.

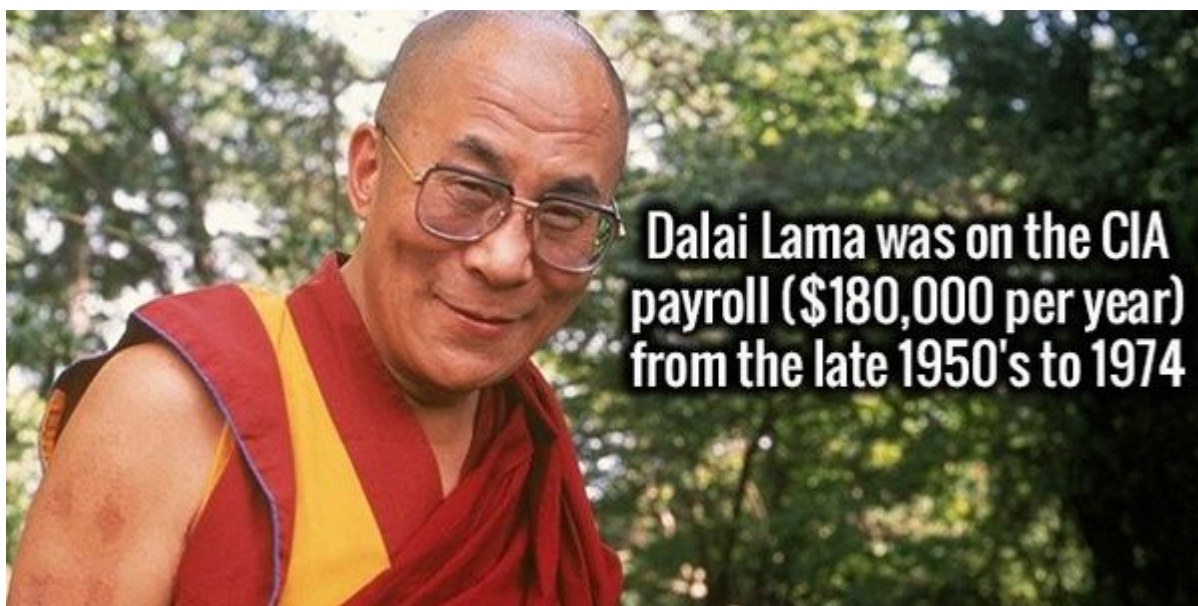
Wybuch wojny Gruzji z Rosją, za który odpowiedzialność ponosi strona gruzińska, spowodował częściowe przekierowanie uwagi opinii publicznej z ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich i święta sportu jakie miało odbyć się w Pekinie na kwestie polityczno-wojenne.

Jednak tak naprawdę już wcześniej, w marcu 2008 roku Chińczykom popsuto renomę. Na wiosnę tegoż roku w chińskim regionie Tybet wybuchły masowe protesty.

Operacja destabilizacji tego górzystego obszaru Chińskiej Republiki Ludowej miała zostać ostatecznie zaakceptowana

jesienią roku 2007. Wówczas to prezydent Stanów Zjednoczonych George W. Bush spotkał się z przywódcą tybetańskim Dalajlamą XIV. Wówczas duchowy przywódca Tybetańczyków miał zostać uhonorowany Złotym Medalem amerykańskiego Kongresu. Był to wyraźny sygnał wsparcia dla tybetańskiego ruchu niepodległościowego.

Dla Dalajlamy realizowanie amerykańskich interesów nie było niczym nowym. Już w latach 1950. rozpoczęto wsparcie dla zwolenników niepodległości Tybetu od Chin. To z resztą nie kto inny jak amerykański wywiad pomógł uciec przywódcy duchowemu Tybetu w 1959 roku do Indii. Przez kolejne lata tybetański ruch na uchodźstwie był sownie dotowany przez amerykańską CIA.



Następnie finansowanie przeszło do zależnych od Kongresu Stanów Zjednoczonych organizacji typu regime change (zmiana reżimu), które zajmowały się właśnie tym, czym zajmowała się CIA. Lecz w miarę jak wychodziły brudy na działalność amerykańskiego wywiadu, potrzeba było tajnemu państwu USA zmienić taktykę i nieco zdemokratyzować operacje budowania sobie agentury wpływu w innych krajach i podważania za jej pomocą nieprzyjrzanych własnym interesom władz.

Za to właśnie odpowiadać miała i nadal ma Narodowy Fundusz na

Rzecz Demokracji, który przejął od CIA pałeczkę finansowania tybetańskiego ruchu niepodległościowego, którego USA instrumentalnie wykorzystuje do zaszkodzenia Chinom, kiedy akurat te odnoszą zbyt duże sukcesy na arenie międzynarodowej i trzeba im popsuć nieco renomę.

Wiosna 2008 roku, na kilka miesięcy przed igrzyskami w Pekinie była właśnie takim momentem.

W roku 2014 kiedy inny kraj, konkurującym o globalne zasoby i wpływy na świecie a więc Rosja przygotowywał olimpiadę, tym razem zimową, również doszło do gwałtownych wydarzeń w pobliżu granic amerykańskiego adwersarza. Tym razem Waszyngton postanowił podważyć wpływy rosyjskie na Ukrainie, gdzie wybuchła rewolucja zakończona zamachem stanu i obaleniem prorosyjskiego przywódcy Janukowycza. Również i tym razem sukces organizacyjny igrzysk został przysłonięty rewoltą, zamachem stanu, zajęciem przez Rosję Krymu w celu obrony swoich żywotnych interesów bezpieczeństwa oraz wybuchem wojny na wschodzie Ukrainy, gdzie ludność rosyjskojęzyczna wyraźnie obawiała się antyrosyjskich nastrojów wśród nielegalnej władzy, która doszło do głosu w Kijowie i zaczynała wprowadzać w życie ustawodawstwo zagrażające podstawowym interesom ludności rosyjskiej oraz rosyjskojęzycznej na Ukrainie.

Rok 2022 i kolejne igrzyska, ponownie w Chinach lecz tym razem zimowe, znowu przyniosły gwałtowne wydarzenia. O ile w przypadku dwóch poprzednich imprez sportowych trudno dopatrzyć się winy Rosji i Chin – były to ewidentne prowokacje wymierzone w interesy tych mocarstw (choć nie dysponując tajnymi źródłami wywiadowczymi trudno ostatecznie wyrokować co spowodowało takie a nie inne decyzje przez mocarstwa podejmowane), o tyle rozszerzenie wojny ukraińskiej, do którego doszło tuż po zakończeniu olimpiady w Pekinie w lutym bieżącego roku wygląda na zdecydowaną winę Rosji – aczkolwiek nie dysponując dokładnymi danymi, na podstawie których podjęto decyzje o agresji zbrojnej na państwo ukraińskie z 3 kierunków, trudno stwierdzać ponad wszelką wątpliwość jak z

perspektywy rosyjskiej wyglądała ta sytuacja.

Igrzyska olimpijskie mają więc w sobie coś co powoduje, że przyciągają one nieszczęścia. Oczywiście tylko igrzyska, których organizatorami są kraje nazwijmy to mocno upraszczając – wrogie wobec kolektywnego świata zachodniego. Czy też ściślej rzecz biorąc takie, które zachód uważa za swoją konkurencję. Bo przecież nie da się ukryć, że praprzyczyną wszystkich tych destabilizacji była próba wyrywania spod kontroli chińskiej i rosyjskiej obszarów uznawanych przez nich za ich strefy wpływów. Gdyby ktoś próbował Amerykanom wyrwać z ich strefy wpływów dowolny kraj kolektywnego zachodu to mniemam, że odpowiedź USA byłaby podobna – czego najlepszym przykładem był wzrost znaczenia komunistów we Włoszech w latach 1960. i 1970., kiedy to Amerykanie planowali z tegoż powodu doprowadzić do dwóch wojskowych zamachów stanu, o wspieraniu zamachów stanu w Iranie w 1953, Gwatemali w 1954, Grecji lat 1960., Turcji 1980 roku i wielu wielu innych nie wspominając.

Już wkrótce rozpoczną się piłkarskie mistrzostwa świata w Katarze. Powierzchny obserwator sceny polityki światowej mógłby powiedzieć: w tym przypadku nic specjalnego się nie stanie. Przecież Katar to Zachód – NATO będzie ochraniać te mistrzostwa. Amerykanie mają podpisane umowy o wojskowej współpracy z Katarczykami, na terenie tegoż kraju stacjonuje 10 000 amerykańskich żołnierzy, ponadto swoje wojska mają tam również Brytyjczycy. W trakcie igrzysk swoje kontyngenty policyjne i wojskowe dorzuci NATO-wska Turcja. Policjantów przyśle Korea Południowa. Systemy rozpoznawcze dorzuci Francja. Funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa przeszkoliła Polska...

Wszystko jest w jak najlepszym porządku. A przynajmniej tak mogłoby się wydawać. Jednak z jakiegoś powodu mundial w Katarze od wielu dni jest zaciekle atakowany za rzekome przekręty, które w jego trakcie mają mieć miejsce – mowa o wynajętych kibicach do wspierania różnych drużyn – tak jakby

organizatorzy nie wierzyli, że prawdziwi kibice przybędą do kraju. Czy też ciągle wyciąganie brudów o łapówkach przy okazji przyznawania prawa do organizacji zawodów – a ostatnio nawet sugestie, że Katarczycy kupili sobie za ponad 7 milionów dolarów zwycięstwo w meczu inauguracyjnym.



Wszystko to wygląda na zorganizowaną kampanię dyskredytującą ten kraj. Tym bardziej, że bardzo duży nacisk położono już wcześniej na fakt rzekomej śmierci w trakcie budowania infrastruktury na mistrzostwa 6500 robotników, którzy do tego są bardzo słabo opłacani a czasami miesiącami nie dostają wypłat.



Nie uważam bynajmniej, że patologie w kraju tym nie mają miejsca. Wręcz przeciwnie – jest to zamordystyczna monarchia rządzona od ponad 100 lat przez anglosaskie marionetki. Najpierw od 1916 roku przez Brytyjczyków. Od wielu lat przez Amerykanów, którzy są gwarantami bezpieczeństwa tego kraju, co potwierdzono w umowach o współpracy w dziedzinie militarnej z 2002 i 2013 roku, oraz trwania u władzy tamtejszego reżimu.

Oprócz USA spośród krajów NATO Katar posiada także umowy w kwestiach obronności z Turcją, Francją, i Wielką Brytanią. Widzimy więc, że jest to kraj silnie uzależniony od czołowych państw Paktu Północnoatlantyckiego, czego najlepszym przejawem jest to, że to właśnie NATO będzie ochraniać te sportowe zawody, w trakcie których to królestwo Zatoki Perskiej ma stać się „najpilniej strzeżonym krajem globu”.



Żeby jednak zapoznać się ze szczegółami dotyczącymi historii powstawania tego kraju w kształcie z wieków poprzednich oraz kształtu obecnego, przyjrzyjmy się zarysowi jego historii.

Krótką historia Kataru

Początki przebywania gatunku ludzkiego na terytorium dzisiejszego Kataru sięgają 50 000 lat przed naszą erą. Pierwszą cywilizacją, która opanowała tamte ziemie była

Mezopotamia – miało to miejsce w epoce kamienia gładzonego (neolit). Jednak już w poprzedniej epoce – epoce paleolitu – z całą pewnością miała na obszarze Kataru miejsce duża aktywność ludzka – świadczy o tym odnalezienie już ponad 60 lat temu właśnie w tamtych rejonach kilkudziesięciu tysięcy kamiennych narzędzi właśnie z epoki kamienia łupanego. Wśród nich siekiery czy też groty do strzał.

Półwysep katarski powstał około 8000 lat temu w wyniku zalania Zatoki Perskiej. Wówczas to doszło do opanowania go przez plemiona wywodzące się z obecnego terytorium Arabii Saudyjskiej.

Około 4000 lat temu Katar został opanowany przez cywilizacją Dilmun – wówczas Katar stał się istotnym obszarem poławiania pereł i handlu nimi. Katarczycy wówczas handlowali także daktyłowcami. W tamtym czasie, około 2000 lat p.n.e. Katarczycy prowadzić mieli intensywną wymianę handlową właśnie z ludźmi z Dilmun oraz z Kasytami – starożytnym ludem, który władał w górach Zagros, na terenie obecnego Iraku oraz Iranu.

W kolejnej epoce – epoce żelaza – warunki klimatyczne na obszarze dzisiejszego Kataru były prawdopodobnie tak niekorzystne, że teren ten był w dużej mierze niezamieszkały. W kolejnych stuleciach obszar dzisiejszego państwa ze stolicą w Doha kontrolować mieli Seleucydzi – dynastia hellenistyczna wywodząca się od jednego z dowódców Aleksandra Macedońskiego – Seleukosa. Około 250 r. p.n.e. Seleucydzi mieli stracić kontrolę nad Zatoką Perską, w tym nad terytorium dzisiejszego Kataru. Przez kolejne 800 lat władzę na tym obszarze sprawowało Królestwo Partów czyli najogólniej rzecz biorąc ówczesni Irańczycy czy też Persowie. Królestwo Partów rządzone było przez dynastię Arsacydów, która panowała w Iranie od III wieku p.n.e. do III wieku n.e.

Po Partach władzę nad Katarem przejęli Sasanidzi – dynastia perska, która rządziła w Iranie w okresie od 224 roku n.e. do 651 r. n.e. Z okresu panowania Sasanidów zachowały się

zwłaszcza wyroby garncarskie oraz szklane, odkryte w stanowisku archeologicznym Umm al-Ma'a na północy kraju, około 80 kilometrów od centrum stolicy kraju – Dohy, oraz w Mezru'ah, około 23 kilometry od centrum Dohy.

Istotnym faktem wartym odnotowania jeżeli chodzi o panowanie Sasanidów jest to, że w tym okresie do Kataru dotarło chrześcijaństwo, które przyniesione zostało przez chrześcijan z Mezopotamii. W 628 roku większość arabskich plemion w Katarze przyjęło nową wiarę – islam. Wówczas to Mahomet wysłał do Kataru jednego ze swoich dowódców – Al-Ala al-Hadrami, przyszłego poborcę podatkowego Bahrajnu, który miał zaszcześcić tamtejszej ludności religię muzułmańską. Munzir ibn Sawa, perski gubernator władający wówczas tak Bahrajnem jak i Katarem, który przyjął wysłannika Mahometa i zgodził się na konwersję na islam. Po tym jak Arabowie przyjęli nową wiarę, zjednoczeni zaatakowali Persję oraz podbili ją, obalając władzę Sasanidów i narzucając im swoją religię.

W trakcie władzy nad Katarem Kalifatu Umajjadów, który w czasach Mahometa dominował w Mekce, obszar ten zasłynął z hodowli koni oraz wielbłądów. Katarczycy nie chcieli jednak być podporządkowanymi kurajszyckiemu plemieniu Umajjadów. Qaṭari ibn al-Fuja'a, przywódca katarski w drugiej połowie VII wieku prowadził przeciwko Arabom z terytorium dzisiejszej Mekki powstanie, które trwało ponad 20 lat, aż do jego śmierci w 698 lub 699 roku. Wówczas to al-Fuja'a został zaatakowany przez dwóch generałów umajjadzkiego gubernatora Iraku al-Hajjaj ibn Jusufa – al-Muhallaba ibn Abi Sufra i Sufyana ibn al-Abrad al-Kalbi. Ostateczną potyczkę al-Fuja'a stoczył z siłami Sufyana, którą przegrał i został po tym ścięty.

W 750 roku Kalifat Umajjadów został zastąpiony przez Kalifat Abbasydów. Pod rządami tej sunnickiej dynastii w Katarze szczególnie intensywnie rozwijał się przemysł perłowy. Handel tymi wytworami spowodował zintensyfikowany rozwój tego obszaru, poprzez wymianę handlową z Chinami i Indiami.

W drugiej połowie IX wieku z terytorium Kataru wyszedł bunt przeciwko Abbasydom – poprowadził go Mohammed ibn Ali. Rewolucja jednak nie odniosła zwycięstwa, toteż ibn Ali musiał przenieść się w inny region.

W 899 roku na obszarze Kataru szyicki ruch religijny Karmatów założył socjalistyczne państwo utopijne. Uważali oni pielgrzymkę do Mekki za przesadę. Z tego też powodu atakowali karawany pielgrzymkowe, które zmierzały do tego obecnie saudyjskiego miasta.

W XIII wieku obszar dzisiejszego Kataru kontrolowany był przez Usfurydów – arabską dynastię, wywodzącą się z szyickiej dynastii Uqaylidów, która kontrolowała pod koniec X i XI wieku Syrię i Irak. W 1320 roku kontrolę nad Katarem przejęło Królestwo Ormuz.

W 1507 roku flota Królestwa Ormuz została zniszczona przez Portugalczyków. W 1521 roku Europejczycy z Półwyspy Iberyjskiego zajęli Katar. Po przejęciu kontroli nad tamtymi obszarami Portugalczycy silnie ufortyfikowali wybrzeże Półwyspu Arabskiego. Co ciekawe na terenie dzisiejszego Kataru nie odnaleziono śladów portugalskiej architektury obronnej. W 1550 roku wschodnia część Półwyspu Arabskiego przeszła pod kontrolę Osmanów. W 1602 roku Portugalczycy zostali z tamtych rejonów przepędzeni. W 1670 roku z kolei skończyła się tam dominacja Osmanów, których wyparło plemię Bani Khalid, które panowała w Katarze i pobliskich obszarach do 1783 roku.

W 1766 roku jednak doszło do przeniesienia na obszar dzisiejszego Kataru plemienia Al-Khalifa oraz klanu Bani Utbah, wywodzących się z plemienia Anizah. W 1783 roku doszło do perskiej agresji na Zubarę, znajdująca się na północy Półwyspu Katarskiego. I właśnie od wyparcia Persów z Zubary datuje się panowanie nad Katarem Al-Khalifów.

Przez najbliższe 7 lat Zubara była miejscem stacjonowania kupców i rajem podatkowym, wyłączonym spod opłat celnych.

W 1794 roku jednak Katar został zaatakowany przez siły wahhabickie. Po pokonaniu Katarczyków Ci drudzy zobowiązali się do płacenia danin na rzecz wahabitów. Następnie wahhabici sprzymierzyli się z katarskim plemieniem Al Jalahmah w sojuszu z nim walczyli z Omanami i Al-Khalifą. W 1811 roku po redukcji wojsk wahhabickich w Zubarze, Al-Khalifa powrócili do władzy w Katarze, w wyniku spalenia fortu w Zubarze przez sułtana Omanu Said bin Sultana.

W 1820 roku władza nad wybrzeżem Półwyspu Arabskiego z Katarem, przeszła pod kontrolę Brytyjczyków w wyniku podpisania Generalnego Traktatu Morskiego, który oddawał władzę nad Zatoką Perską Anglikom. Rok później dzisiejsza stolica Kataru Doha została zbombardowana przez Brytyjczyków co stanowić miało karę za piractwo. Miasto zostało zrównane z ziemią, co wiązało się także z wypędzeniem stamtąd kilkuset mieszkańców.

Na przełomie 1839 i 1840 roku postanowiono zniszczyć Katar. Dokonać tego miał egipski władca Al-Hasy, dzisiejszego regionu wschodniej Arabii Saudyjskiej. Przyczyną tego był fakt, że Katarczycy nie płacili na jego rzecz danin. Nim jednak mu się to udało, został on zamordowany w mieście Hofuf.

W 1847 roku Abudllah bin Ahmed Al-Khalifa oraz katarski dowódca Isa bin Tarif postanowili sprzysiąc się przeciwko władcy Bahrajnu – Mohammedowi bin Khalifie. Późną jesienią tego roku przypuścili atak na Al-Khor. Po porażce koalicji katarsko-khalifa Al-Bidda (dzisiaj dzielnica Dohy) została zburzona a jej mieszkańcy przeniesieni zostali do Bahrajnu. Al-Bidda nie została jednak podporządkowana Mohammedowi bin Khalifie pomimo iż wysłał on tam swojego brata. Kontrola nad Katarem pozostała w gestii lokalnych plemion.

W latach 1850. przywódca Kataru Mohammed bin Thani sprzymierzył się z siłami wahhabickimi, pod dowództwem Faisala bin Turkiego. Sojuszu katarsko-wahhabicki spowodował skierowanie Bahrajnu w kierunku sojuszu z Brytyjczykami, aby

nie dopuścić do kolejnych zwycięstw Faisala. Efektem nowego przymierza na Półwyspie Arabskim była brytyjska blokada morska w Manamie.

Początkowo nie udało im się tego dokonać, ale Brytyjczycy zrewidowali swoje stanowisko po otrzymaniu raportu wywiadowczego na temat konfliktu i pośpiesznie usytuowali w Manamie blokadę morską. Towarzyszący traktatowi pokojowemu z 25 lipca 1851 r. szejek Bahrajnu zgodził się zapłacić opłatę w wysokości 4 tys. koron niemieckich w zamian za przywrócenie zajętego przez Bahrajńczyków fortu Al-Bidda i odcięcie się wahhabitów od mieszkańców Kataru.

W 1852 roku na Dołę oraz Al-Biddę nałożono blokadę ekonomiczną. Rok później Katar odciął się od swoich wahhabickich sojuszników i pod auspicjami Brytyjczyków wynegocjowano porozumienie pokojowe pomiędzy wahhabitami i Bahrajnem.

W 1861 roku Bahrajn porozumiał się z Brytyjczykami w sprawie objęcia go protekcją Europejczyków i włączenia Kataru pod kontrolę Bahrajnu.

W 1867 roku doszło do wojny Bahrajnu z Katarem, wywołanej przez tych pierwszych. Rok później nastąpił odwet – Katarczycy zaatakowali Bahrajn. Do pokoju skłonił zwaśnionych Arabów oficer brytyjskiej armii pułkownik Lewis Pelly.

W wyniku traktatu pokojowego po wojnach uznano niezależność Kataru od Bahrajnu, co było ważnym krokiem ku niepodległości tego pierwszego.

W 1871 roku Brytyjczycy postanowili zmilitaryzować wybrzeże Kataru z powodu zagrożenia osmańskiego, wysyłając tam okręt wojenny Hugh Rose. Na nic się to zdało – pół roku później kontrola nad Katarem niemal dokładnie po 200 latach powróciła do Imperium Osmańskiego. Subgubernatorem katarskiej prowincji Imperium Osmańskiego został szejek Jassim bin Mohammed Al Thani.

Pomimo teoretycznej lojalności Al-Thaniego wobec Osmanów, zaznaczała się wyraźna niechęć arabskiego przywódcy wobec dzisiejszych Turków. Osmanowie próbowali nawet pozbyć się władzy Al-Thaniego poprzez forowanie swojego poddanego Mohammeda bin Abdul Wahaba. Efektem tych przepychanek było w 1893 roku uwięzienie przez Osmana Mehmeda Hafiza Paszę katarskich przywódców na okręcie Merrikh. W wyniku wojny, do której doszło pomiędzy Katarczykami a Osmanami, w której porażkę ponieśli Ci drudzy, zawarto traktat, który był preludium do utworzenia Kataru jako suwerennego państwa w ramach Imperium Osmańskiego.

W 1913 roku Turcja postanowiła usunąć z Kataru swoje wojska, zrzekając się panowania nad tym krajem. Trzy lata później Katar stał się protektorem brytyjskim. Jego polityka zagraniczna podporządkowana została Imperium w zamian za gwarancję ochrony terytorium państwa przed atakami z zewnątrz.

W 1926 roku na obszarze Kataru rozpoczęto poszukiwania złóż ropy naftowej. Wówczas to Anglo-Persian Oil Company zatrudniła geologa George'a Leesa, aby ten odnalazł pokłady czarnego złota. Sztuka ta jednak mu się nie udała.

W 1935 roku z kolei APOC podpisał umowę koncesyjną z katarskim przywódcą bin Jassimem na okres 75 lat. W jej ramach stronie katarskiej miano przekazać jednorazowo 400 000 rupii oraz kolejne 150 000 rupii każdego kolejnego roku.

Na przełomie lat 1930. i 1940. natrafiono w Katarze na pierwsze złoża ropy naftowej. Produkcja została jednak szybko wstrzymana ze względu na II wojnę światową. Powrócono do niej dopiero w roku 1947. Eksport ropy naftowej z Kataru rozpoczęto dwa lata później. Była to jedna z ważniejszych decyzji w historii Kataru, która pozwoliła rozruszać tamtejszą gospodarkę oraz wzbogacić się tamtejszemu społeczeństwu.

Doszło także do sporów wewnętrznych o pieniądze z handlu ropą. Przywódca Kataru Bin Jassim zgodził się oddać władzę nad

katarską ziemią brytyjskim okupantom w zamian za własną abdykację i ustanowienie nowym przywódcą kraju swojego syna Ali bin Abdullaha.

W 1956 roku doszło w tym kraju do szeregu protestu antykolonialnych przeciwko Brytyjczykom oraz ich katarskim marionetkom z klanu Thani. W trakcie demonstracji, w których brali udział ważni obywatele tego kraju, skandowano proegipskie hasła i wymachiwano egipskimi flagami.

W 1960 roku Emir Ali bin Abdullah abdykował a jego miejsce zajął jego syn Ahmad bin Ali. 20 kwietnia 1963 roku doszło do krwawego stłumienia demonstracji antyrządowej, zorganizowanej przez Front Jedności Narodowej. Grupa ta następnie wysunęła 35 żądań wobec reżimu, na czele ze zmniejszeniem wpływów rządzącego klanu. W odpowiedzi reżim aresztował 50 najważniejszych przywódców antyrządowego ruchu.

W 1968 roku Brytyjczycy ogłosili, że planują wycofać militarne wsparcie dla swoich sojuszników arabskich z obszaru Zatoki Perskiej. Zagrożenie płynące ze strony utraty brytyjskiego protektora spowodowało wysunięcie przez katarski rząd propozycji utworzenia federacji Emiratów Arabskich. Ostatecznie jednak plan ten spalił na panewce, pomimo wsparcia tego projektu ze strony Londynu czy też Rijadu.

1 września 1971 roku państwo Katar ogłosiło swoją niepodległość. Rok później doszło do bezkrwawego zamachu stanu, w wyniku którego na fotelu emira zasiadł Khalifa bin Hamad bin Abdullah bin Jassim bin Mohammed Al Thani. Jego władza wiązała się z szeroką rozbudową świadczeń socjalnych oraz usadowieniem u władzy swoich bliskich krewnych. W 1993 roku jego syn Hamad bin Khalifa de facto przejął władzę nad krajem, jednak formalnie Khalifa bin Hamad pozostał emirem Kataru.

W 1991 roku Katar wziął udział w pierwszej wojnie (według niektórych w drugiej – pierwszą wojną w Zatoce Perskiej miała

być wojna Irak-Iran 1980-1988) w Zatoce Perskiej u boku koalicji państw zachodnich. Katarczycy nie tylko udostępnili swoje terytorium siłom lotniczym krajów anglosaskich, aby te mogły startować z bliskiej odległości od Iraku i prowadzić z Kataru lotnicze operacje wojskowe ale także sami wzięli udział w walkach, m.in. w bitwie o Al-Chafdzi.

W 1995 roku doszło w Katarze do kolejnego zamachu stanu – tym razem syn Khalifa bin Hamada – Hamad bin Khalifa obalił swojego ojca i sam zasiadł na tronie emira. Rok później to ojciec próbował obalić władzę swojego syna – sztuka ta jednak mu się nie udała. W 2005 roku zaczęła w kraju obowiązywać nowa konstytucja, którą zatwierdzono dwa lata wcześniej. W tym samym 2003 roku Katar odegrał istotną rolę w II wojnie w Zatoce Perskiej. Kraj ten służył jako kwatera główna Centralnego Dowództwa Pentagonu. To właśnie z terytorium tej niewielkiej monarchii rozpoczynano inwazję na Irak Husseina, która ostatecznie doprowadziła do obalenia dyktatora, z wszelkimi tego negatywnym konsekwencjami.

Wsparcie udzielone Anglosasom tak w trakcie pierwszej wojny w zatoce jak i drugiej wynikało z konieczności polegania na Amerykanach w kwestiach bezpieczeństwa tego małego państwa. Siły zbrojne kraju jeszcze niedługi czas temu liczyły 12 tys. żołnierzy w służbie czynnej. Wobec potężnych sąsiadów takich jak Arabia Saudyjska czy też Iran kraj ten nie byłby w stanie sam nie obronić. Stąd też zawarcie umów obronnych tak ze Stanami Zjednoczonymi jak i Wielką Brytanią, Turcją, Francją czy też Indiami. A nawet z Iranem gdyż Katar w przeciwieństwie do innych krajów Zatok Perskiej nie chce antagonizować Teheranu, zapewne zdając sobie sprawę, że w wypadku wojny pomiędzy koalicją sunnicką a Irańczykami, to właśnie Katarczycy ucierpieli by najbardziej, gdyż ich kraj znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie Iranu a nawet dzieli z nim największe na świecie pole gazu ziemnego.

Ale Katarczycy wspierali Anglosasów i ich wojny nie tylko na obszarze Iraku. Katar udzielił ponadto wsparcia islamskim

terrorystom w wojnie zastępczej Zachodu z Syrią Baszszara Al-Assada, finansując m.in. realizujące interesy Zachodu Państwo Islamskie (ISIS) czy też bandę Dżabhat an-Nusra, która podobnie jak ISIS działała w celu obalenia antyzachodniego przywódcy państwa syryjskiego.

Katarczycy wsparli ponadto rebelię przeciwko innemu dyktatorowi, którego zachód w 2011 roku postanowił się pozbyć – a mianowicie Muammarowi al-Kaddafiemu. Doha do walki z reżimem libijskim wysłała swoje siły powietrzne, które zarówno brały udział w walkach jak i służyły jako doradcy wojskowi dla tzw. Narodowej Rady Tymczasowej.

Katar wspierał Zachód także w innych miejscach Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, w których Zachód postanowił przeprowadzić serię kolorowych rewolucji znanych pod wspólną nazwą jako Arabska Wiosna. Doha wsparła także rzecz jasna zbrodniczą wojnę Zachodu i autorytarnych reżimów Zatoki Perskiej w Jemenie, w wyniku której zginęło do tej pory około 400 tys. ludzi.

Destabilizacja Bliskiego Wschodu poprzez wsparcie band terrorystycznych doprowadziła do tego, że koalicja państw Zatoki Perskiej w 2017 roku postanowiła wprowadzić blokadę morską i lądową Kataru aby wymóc na nim zakończenie uzbrajania terrorystów oraz obniżenie swoich stosunków z Islamską Republiką Iranu. I jak się wydaje, to właśnie bliskość relacji Kataru z Iranem jest jednym z powodów, dla których Katar jest powszechnie atakowany przez zachodnie media i wyciąga się na niego wszelakie brudy związane z procederem korupcyjnym, czy też nieodpowiednim traktowaniem pracowników z krajów Azji Południowej, zatrudnionych przy budowie infrastruktury na nadchodzące mistrzostwa świata.

Relacje Katar-Iran

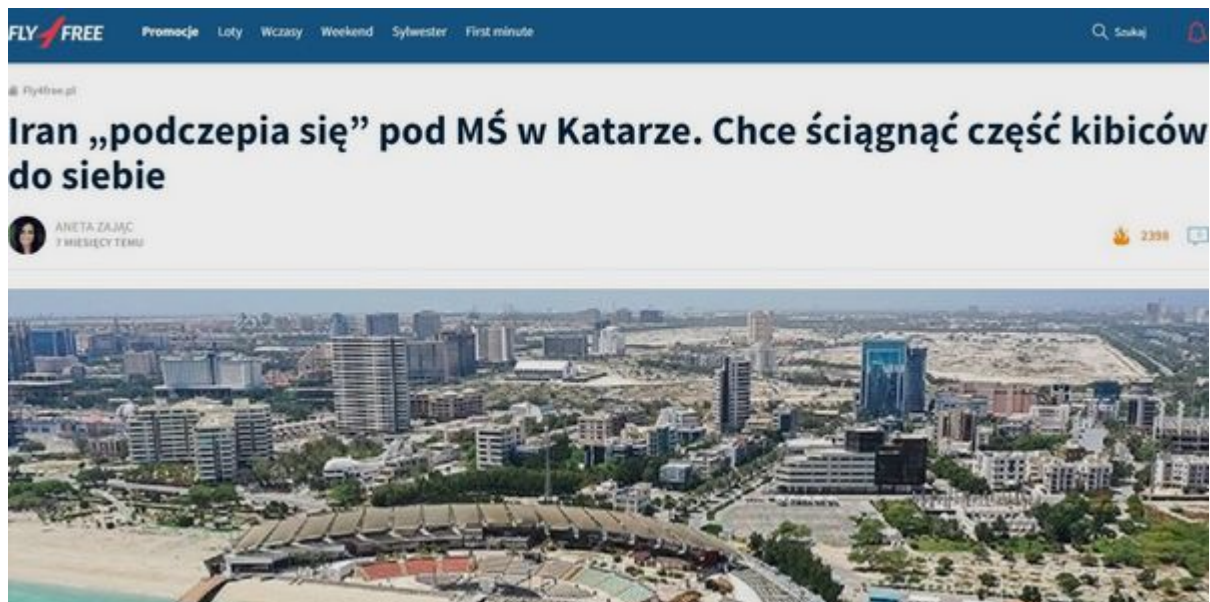
Stosunki pomiędzy tymi dwoma krajami bywały w przeszłości burzliwe. W trakcie wojny iracko-irańskiej (lata 1980-1988)

Doha wsparła reżim Saddama Husajna, udzielając mu pożyczek oraz bezzwrotnych darowizn. Po zakończeniu wojny Teheran podniósł roszczenia terytorialne wobec katarskiego złoża gazu ziemnego North Field. Od tamtej pory Katar utrzymuje jednak z Iranem bardzo dobre relacje. Stosunki te uległy znacznemu wzmocnieniu zwłaszcza w 2017 roku, kiedy to, tak jak już wspomniałem, arabskie reżimy Zatoki postanowiły odciąć Katar od reszty świata. Wówczas to Irańczycy udzielili Doha wsparcie zarówno dyplomatyczne jak i gospodarcze, wysyłając do Kataru ponad 1000 ton owoców i kilkadziesiąt ton mięsa wołowego. Irański prezydent potępił wówczas blokadę Kataru i w rozmowie z emirem Kataru stwierdził, że Teheran stać będzie po stronie władz w Doha. Zakomunikował również, że przestrzeń powietrzna Iranu dla katarskich samolotów będzie otwarta.

Pomoc udzielona Katarowi przez Irańczyków wówczas, w 2017 roku, najprawdopodobniej zaowocowała kontrapomocą dla Iranu w roku 2022. Pomocą rzecz jasna, z której korzyść miały osiągnąć obie strony.

W kwietniu 2022 roku Iran podpisał z Katarzem szereg umów o współpracy w dziedzinie transportu lotniczego i morskiego, zwłaszcza na okres Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej 2022.

Do podpisania tych umów dojść miało na irańskiej wyspie Kish, słynącej z liberalnego ustawodawstwa podatkowego oraz obyczajowego, która miała w trakcie mundialu gościć nawet kilkadziesiąt tysięcy kibiców, ze względu na brak wystarczających miejsc hotelowych na obszarze Kataru. Niskie ceny zameldowania w Iranie w porównaniu do ofert z Arabii Saudyjskiej oraz Zjednoczonych Emiratów Arabskich mogły ściągnąć do kraju Ajatollahów nawet 100 000 kibiców, co w sposób niezwykle korzystny wpłynęło by na reklamę irańskiej gościnności wśród obywateli innych krajów i rozpropagowało pozytywny wizerunek tego kraju, niszczone ostatnimi dekadami przez anglosaską oraz żydowską propagandę.



Pomiędzy Kish a Doha zaplanowano 400 lotów w trakcie trwania mistrzostw. Ponadto porty irańskie oraz katarskie postanowiono połączyć 4 statkami wycieczkowymi. Jak się jednak okazało cały plan budowy pozytywnego wizerunku Iranu podczas mistrzostwa świata może legnąć w gruzach.

Zachodnie, w tym brytyjskie oraz amerykańskie media uważają, że z zakwaterowania turystów na irańskiej wyspie Kish nic nie wyniknie, gdyż destabilizacja Iranu trwająca od kilku miesięcy, od czasu tajemniczej śmierci Kurdyjki Mashy Amini, spowoduje, że kraj ten stanie się mało atrakcyjny i kibice wybiorą Arabię Saudyjską, Oman czy też Zjednoczone Emiraty Arabskie. Ile jest w tym prawdy – trudno powiedzieć. Takie tezy mogą być równie dobrze prawdą co propagandą, mającą zniechęcić do odwiedzania gościnnego i taniego Iranu.

Niewątpliwie jednak wspierana przez Zachód rewolucja bolszewicka, która trwa w Iranie od września tego roku i której celem jest zmiana władzy (reżimu) w Teheranie wpłynie bardzo negatywnie na wizerunek tego kraju i jego turystyczną atrakcyjność. Toteż z planowanych 100 000 kibiców, którzy mieli znaleźć zakwaterowanie w kraju Persów, zapewne bardzo wielu wybierze bezpieczniejsze Emiraty czy też otwierającą się bardzo powoli na świat saudyjska satrapię – pomimo wyższych cen zameldowania w obu tych arabskich dyktaturach.

Irańczycy nie tylko poprzez turystykę postanowili zadbać o swój pozytywny wizerunek w trakcie mistrzostwa świata w piłce nożnej 2022 roku.

W trakcie mundialu na terenie katarskiej stolicy Irańczycy postanowili zaprezentować swoje możliwości w dziedzinie rękodzieła, prezentując całemu światu tradycyjną sztukę irańską i irańską kulturę i próbując w ten sposób zachęcić inne narody do odwiedzania kraju Persów i tym samym poprawy nadszarpniętej reputacji, zwłaszcza w obliczu trwających masowych burd, w czasie których zabijani są irańscy urzędnicy, wojskowi a nawet cywile.



W sierpniu 2022 roku, jeszcze zanim do Iranu dotarła wspierana przez Zachód rewolucja bolszewicka irańskie Ministerstwo Przemysłu, Górnictwa i Handlu ogłosiło, że oprócz wystaw drobnej wytwórczości, Doha gościć będzie także irańskie wystawy w dziedzinie żywności, meblarstwa, dekoracji, materiałów budowlanych, odzieży, mody islamskiej, hotelarstwa, gastronomii, usług technicznych oraz usług inżynierskich. Krótko mówiąc: Katar w trakcie mundialu zgodził się kompleksowo zareklamować ogół potencjału gospodarczego i kulturalnego państwa irańskiego. I to właśnie w czasie, kiedy Zachód wydaje się stawiać wszystko na jedną kartę, czyli na obalenie rządów Ajatollahów i tym samym zatrzymanie rzekomego

wojskowego irańskiego programu nuklearnego, którego istnienia po 2003 roku jeszcze nikt nie potrafił w sposób wiarygodny udowodnić.

Czy więc taka reklama, której celem miało być ocieplenie wizerunku Iranu w trakcie trwania w tym kraju prozachodniej rewolucji jest motorem napędowym propagandy przeciwko katarskiemu mundialowi?

W ciągu ostatnich kilku dni media ogłosiły, że Katarczycy podobno wynajmują kibiców do oklaskiwania innych drużyn i tworzenia sztucznego tłumu fanów na ulicach katarskich miast. Jakby tego było mało zaledwie kilkadziesiąt godzin temu anonimowy think tank z Londynu, wyglądający bliźniaczo do Syryjskiego Obserwatorium Praw Człowieka, śmierdzącego z daleka tajnymi służbami Wielkiej Brytanii, ogłosił, że Katar miał kupić sobie za ponad 7 milionów dolarów zwycięstwo w meczu otwarcia mundialu. Dodając do tego wałkowane od dłuższego czasu tezy o złym traktowaniu pracowników sektora budowlanego oraz korupcji przy przyznaniu organizacji mundialu można zadać sobie pytanie: czy nagle Zachód, który całym latami przymykał oczy na zbrodnie reżimów Zatoki Perskiej (i który wciąż to robi w przypadku ludobójstwa w Jemenie) nagle zaczął dostrzegać patologie tamtejszych elit władzy czy też w grę wchodzi polityka.

Jeżeli w grę wchodzi polityka, a chyba nikt rozsądnie myślący nie ma co do tego wątpliwości, to należy zadać sobie pytanie: kto pociąga za sznurki?

Wobec wojny ukraińsko-rosyjskiej, w której Katarczycy zdecydowanie wsparli Zachód, i wynikłego z jej trwania kryzysu energetycznego w Europie, wsparcie Zachodu, zwłaszcza Europy dla Kataru w celu bezproblemowego pozyskiwania od Dohy gazu ziemnego do ogrzewania europejskich domostw, urzędów i przedsiębiorstw, powinno być rzeczą oczywistą. Są jednak siły, które dążą do podważenia pozytywnego wizerunku Kataru na Zachodzie, którego wykreowanie, nie ukrywajmy, jest głównym

celem nadchodzącego mundialu.

Nikt chyba nie ma wątpliwości, że reprezentacja Kataru w piłce nożnej nie ma większych szans na osiągnięcie w tych zawodach większego sukcesu. No chyba, że sędziowie forować będą ten zespół w równie albo jeszcze bardziej ordynarny i bezczelny sposób w jaki przepchnięto do półfinału mundialu i następnie do meczu o III miejsce reprezentację Korei Południowej – gospodarza owych zawodów – podczas mistrzostwa świata roku 2002. Drugi raz jednak wydaje się, że taki manewr by nie przeszedł. Tym bardziej w obliczu już i tak agresywnych ataków na Katar za to, że nie przestrzega zachodnich standardów demokracji i prawa pracy (jakby sojusznicy Zachodu w innych częściach świata byli dużo lepsi).

Jeżeli więc skonstatujemy, że Europa nie ma większego interesu w atakach na Katar, co wydaje się oczywiste biorąc pod uwagę, że ciosy wymierzone w Doha wychodzą zwłaszcza z Wielkiej Brytanii oraz Stanów Zjednoczonych, rozważyć należy na ile Anglosasi mają interes w dogniataniu Kataru do ziemi i co jest tego przyczyną.

Jak już wcześniej wspomniałem zarówno Wielka Brytania jak i Stany Zjednoczone mają podpisane umowy obronne z Katarem. Wojska obu tych państw stacjonują w terytorium tego kraju. Dla Stanów Zjednoczonych Katar jest swoistym lotniskowcem na Bliskim Wschodzie. Katar jako członek Rady Współpracy Zatok Perskiej zdecydowanie wsparł integralność terytorialną Ukrainy; wcześniej wspierał Zachód w jego wojnach z krajami wrogimi tak USA jak i Izraelowi. Trudno dopatrzeć się czegokolwiek o co pretensję do Dohy mieli by mieć Anglosasi. Z wyjątkiem rzecz jasna stosunku do Iranu. I do... Izraela.

Katar wspiera organizację Hamas, powszechnie uznaną za organizację terrorystyczną. O ile być może do pewnego stopnia istnienie Hamasu jest na rękę reżimowi syjonistycznemu – wszak to Izraelczycy go wykreowali – to jednak zbyt daleko posunięte zwalczanie Izraela przez Katar w czasie kiedy cała Zatoka

Perska zwraca się ku sojuszowi z Izraelem, może być czymś czego Izrael i jego agentura w amerykańskim Kongresie i w amerykańskich resortach odpowiedzialnych za politykę zagraniczną, mogą nie tolerować. Jeżeli dodamy do tego bliską kooperację z Iranem, dojść możemy do wniosku, że tego już dla Żydostwa może być za wiele. Jako najlepszy dowód na to przytoczyć należy poparcie udzielone przez reżim syjonistyczny dla blokady gospodarczej Kataru w 2017 roku, którą rozbił dopiero Iran, udzielając Katarczykom zdecydowanego wsparcia. Blokada ta została przez reżimy arabskie oraz Izrael zdjęta dopiero w 2021 roku – i to dlatego bo okazała się ona nieskuteczna. Pomimo jej zdjęcia, wyrządziła ona duże szkody Doha w przygotowaniu organizacji mundialu 2022 roku, do czego Izrael wydatnie się przyczynił. Ponadto w tym samym 2017 roku Izrael wyrzucił ze swojego kraju katarską telewizję Al-Jazeera. We wrześniu 2022 roku emir Kataru stwierdził, że nie można poprawiać stosunków z Izraelem dopóki nie zostanie rozwiązana kwestia palestyńska.

Nie wiadomo ile prawdy jest w twierdzeniach zachodnich mediów o fiasku sprowadzania kibiców chcących obejrzeć na żywo zmagania czołowych piłkarzy świata, na irańskie wyspy, gdzie panują zgoła odmienne od surowych zasad islamu reguły życia codziennego, które objawiają się także w tamtejszym ustawodawstwie. Jeżeli rewolucja trwająca w Iranie faktycznie udaremniła te plany, to jest to niewątpliwie wielkie zwycięstwo Tel Awiwu. Jeżeli dojdzie do incydentów z udziałem Irańczyków podczas mundialu, chociażby w związku z planowanymi wystawami promującymi irańską kulturę, sztukę i tamtejszy sektor gospodarczy, to całłościowy plan wypromowania się podczas sportowej imprezy, może legnąć w gruzach.

Tym bardziej, że terroryści najęci do mordowania Irańczyków bynajmniej nie śpią. W ciągu ostatnich kilku dni doszło na terenie Iranu do zamachów terrorystycznych w Izeh i w Isfahanie.

16 listopada 2022 roku doszło do zamachu na ludność cywilną

oraz islamską świątynię w mieście Izeh w południowo-zachodniej części kraju, 180 km od wybrzeża Zatoki Perskiej. Terrorysty poruszający się na dwóch motocyklach (klasyczne modus operandi izraelskich służb specjalnych) zamordowali 9-letnią dziewczynkę, 3 młodych Irańczyków oraz 45-letnią kobietę. W sumie zginąć w tym barbarzyńskim ataku miało więc 5 osób a kolejne 15 zostało rannych, w tym 2 znajdujące się w stanie krytycznym. Bandyci ponadto podpalili seminarium duchowne. Irańska bezpieka bardzo szybko aresztowała 3 sprawców.



Tego samego dnia (oba ataki wydają się być skoordynowane) doszło do podobnego aktu terroru w Isfahanie, mieście znanym też jako „miasto polskich dzieci” ze względu na pobyt tam najmłodszych naszych rodaków, którzy w trakcie II wojny światowej w wyniku układu Sikorski-Majski opuszczali sowiecką barbarię i udawali się na długą tułaczkę, w trakcie której Isfahan służyć im miał za miejsce poprawy zdrowia w wyniku przebywania w niezwykle korzystnym dla tego klimacie.

Zamach terrorystyczny w Isfahanie, podobnie jak ten w Izeh nosił wszelkie znamiona działania agentury izraelskiej – dwóch terrorystów poruszających się na motocyklu otworzyło ogień do funkcjonariuszy irańskich organów bezpieczeństwa Basidż, podporządkowanych Korpusowi Strażników Rewolucji Islamskiej; 2 z nich poniosło śmierć. Ośmiu innych pracowników służb

bezpieczeństwa zostało rannych.

Widzimy więc, że nawet w przeddzień mundialu, w regionie, w którym odbywać będą się mistrzostwa, dochodzi do ataków terrorystycznych, których sprawcą nie jest bynajmniej oskarżany przez zachodnią propagandę o wszystko co najgorsze Iran, lecz jest właśnie odwrotnie – to Iran jest ofiarą tego terroru.

Widzimy więc, że istnieją na świecie siły, które za wszelką cenę w przeddzień mundialu starają się skompromitować Islamską Republikę Iranu jako kraj, który bezpiecznie kibice i turyści mogą odwiedzać. W połączeniu z czarnymi PR-em w stosunku do Kataru daje nam do wizerunek obszaru Zatoki Perskiej jako miejsca gdzie nie warto się udawać.

Co wydarzy się podczas mistrzostw?

Biorąc pod uwagę tak dobrze skoordynowane działania zarówno propagandowe jak i terrorystyczne, wymierzone w interesy dwóch krajów – Iranu i Kataru – utrzymujących od ponad trzech dekad niezwykle serdeczne relacje, należy zadać sobie pytanie: jakie niespodzianki władcy świata zaplanowali nam na sam mundial.

W 1953 roku, po nacjonalizacji Anglo-Irańskiego Konsorcjum Naftowego przez irańskie władze, w czasie rządów premiera Mohammada Mosaddegha, doszło w kraju Persów do zamachu stanu, w wyniku którego na tronie Iranu osadzono angloamerykańską marionetkę – Rezę Szacha Pahlawiego, który sprawował autorytarne rządy nad Iranem i topił ten kraj w morzu krwi przez kolejne 25 lat.

Zamach stanu był wyraźną inspiracją strony brytyjskiej, która postawiła Amerykanom coś w rodzaju ultimatum: pomożemy wam w wojnie w Korei jeżeli wy pomożecie nam w Iranie. Waszyngton poszedł na deal – agenci CIA wyruszyli do Teheranu z walizkami pełnymi dolarów do przekupienia rewolucjonistów oraz nieprzychylnych Mosaddeghowi polityków i wojskowych. Cała

operacja ostatecznie doszła do skutku w sierpniu 1953 roku.

W mundialu 2022 roku w Katarze w grupie B zagra Anglia, Iran, Walia oraz Stany Zjednoczone. Rozumiecie państwo? Iran zagra w grupie ze swoimi największymi politycznymi wrogami (zabrakło jedynie Izraela). Biorąc pod uwagę taką niepowtarzalną okazję do kompromitacji Iranu na arenie międzynarodowej, aż trudno sobie wyobrazić aby władcy świata z niej nie skorzystali.

Puśćmy z resztą wodze fantazji: już dzisiaj wiemy, że tzw. irańska opozycja planuje w całym świecie Zachodu oprotestowywać władze w Teheranie w trakcie trwania meczów mundialu z ich udziałem – czyli meczów z największymi politycznymi wrogami Iranu od niemal 70 lat. Ta sama tzw. opozycja z resztą domagała się od FIFA wywalenia Iranu z mistrzostw – na te prowokacje międzynarodowa organizacja piłkarska jednak nie zareagowała. Podobne pretensje zgłaszał neobanderowski reżim w Kijowie. Ich również FIFA nie miała zamiaru słuchać.



W 1998 roku w trakcie mundialu doszło do meczu Iran-USA, wygranego przez stronę Perską 2:1. Wówczas piłkarze obu drużyn zapozowali wspólnie do pamiątkowego zdjęcia, podali sobie ręce a po zakończeniu zawodów wymienili się koszulkami. Czy dojdzie do powtórzenia takich obrazków w tym roku?

W 1998 roku Iranem rządził reformator Chatami, dzisiaj prezydentem jest twardogłowy Raisi... Sytuacja więc raczej temu nie sprzyja.

Bez względu na to co będzie działo się na arenach sportowych, wyobraźmy sobie co najlepiej dla władców świata aby zdarzyło się poza zawodami.

Jeżeli w trakcie dowolnej demonstracji antyirańskiej, prowadzonej przez tzw. opozycję wybuchła by bomba, albo w tłum wskoczył by nożownik chlastający na oślep ludzi nożem... Czyż władcy świata wówczas nie strzelaliby korkami od szampana?

Ale nawet nie potrzeba aż tak drastycznych widoków, żeby uderzyć w czuły punkt Teheranu. Są dużo subtelniejsze metody – wystarczy chociażby sprowokować irańską bezpiekę do rzezi ludności na ulicach tamtejszych miast. Albo dokonać czegokolwiek co w trakcie meczu USA-Iran czy też Wielka Brytania-Iran ukaże Irańczyków jako barbarzyńców w trakcie kiedy Ci mogą próbować naprawić negatywny wizerunek swojego kraju, chociażby poprzez podanie rąk swoim anglosaskim przeciwnikom.

Gdyby się to stało na terenie Kataru, to sukces byłby tym większy. Jakby obok zamachowca odnaleziono irański dowód osobisty w nienaruszonym stanie to dopiero Jerusaleń Post miałoby co wałkować kolejne tygodnie. Z resztą brytyjskie tajne służby już rozpuściły plotkę, że Iran chce zabijać Brytyjczyków czego skutkiem było zwiększenie środków bezpieczeństwa wokół angielskiej drużyny narodowej.



Obserwujemy więc cały mundial, zwłaszcza 21 i 29 listopada (dni meczów Iranu z Anglosasami). Tym bardziej, że Izrael znowu straszy, że Iran jest bliski budowy bomby atomowej. A to może oznaczać tylko jedno: budowanie atmosfery przyzwolenia na konkretne tajne działania.



Obserwujemy także Europę: wszak o ile na Bliskim Wschodzie wrogowie Izraela planują poprzez mundial poprawić swój wizerunek, o tyle celem nadrzędnym Waszyngtonu jest jednak Rosja i Chiny i oddzielanie ich od Europy. A mistrzostwa świata w piłce nożnej są dobrym momentem na kolejne eksplozje niszczące stosunki handlowe Europejczyków z adversarzami Waszyngtonu. Tym bardziej, że NATO rzuciło spore zasoby do

ochrony zawodów w Katarze. Podobnie jak organy bezpieczeństwa wielu krajów Zachodu. Więc działanie samotnych wilków albo band dywersyjnych od zadań specjalnych będzie tym łatwiejsze.

Oczywiście obserwujemy również naszych piłkarzy i kibicujemy im. Tak aby po 40 latach kolejnych niepowodzeń w tej rangi zawodach w końcu udało się osiągnąć wynik na miarę niemal 40-milionowego kraju znajdującego się w samym centrum Europy.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net